Rok XI. Nowy Sącz, dnia 21. kwietnia 1904. Nr 12.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hal.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego"
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Demokratom „tromtadratom".

(Na ich ostatnie artykuły przeciwko „Związkowi chłopskiemu" pomieszczone w „Nowej Reformie", „Kuryerze Lwowskim", „Słowie Polskiem", „Echu Przemyskiem" i t. p. pismach).

Demokratom zwanym pospolicie z powodu swojej nadętości i próżności „tromtadratami galicyjskimi" — nie podoba się „Związek chłopski" i od czasu do czasu wypisują w swoich organach rozmaite na niego głupstwa, świadczące po największej części o ich płytkim rozumie i kołtuńskiej arogancyi.

Demokraci chcieliby wszędzie być pierwszymi i wszędzie o wszystkiem sami decydować. Zarząd kraju powinien do nich należeć. — Oświata powinna być w ich ręku. — Patryotami tylko oni być potrafią. — W polityce, nauce, tylko oni mają prawo rozstrzygać! A biada temu, gdyby się kto odważył krytykować ich „obywatelską pracę". To też gazety konserwatywne „Czas" itp. milczą i boją się ich otwarcie zaczepiać, czyli, jak powiada „Nowa Reforma" — mają na tyle zmysłu politycznego i inteligencyi, że siedzą cicho.

Jedna jedyna gazeta chłopska „Związek chłopski" odważył się demokratom wypowiedzieć prawdę w oczy i rozpoczął ciętą krytykę ich obywatelskiej pracy. I tak wykazał im najpierw ich łączność ze socyalistami i żydami. Skrytykował program demokratów ludowców, który się prawie niczem nie różni od programu socyalistów. Wykazał im obłudę w ich narodowej polityce. Nazwał ich „syrenami siedzącemi nad żydowskiem bagnem" i wabiącemi lud polski „do topieli". — W końcu wytknął im dosadnie ich faryzeizm w religii i patryotyzmie, zganiwszy ostro robotę ich „sokołów" — jak oni powiadają: „instytucyi uznanej i szanowanej przez całą Polskę".

Naturalnie, że za to wszystko musi im się „Związek chłopski" nie podobać i że muszą na niego w swoich pismach wygadywać! I cóż takiego na niego wygadują?

Ano, że piszemy na nich „paszkwile" (?), że bronimy tylko chłopów i odrębności chłopskiego stanu(!), że jawnie stajemy po stronie konserwatystów (?), że wydajemy „Związek" za publiczne pieniądze (?), że nie chcemy stanąć na szerszym programie socyalnym(!) i narodowym, że razem z nimi: żydami i socyalistami nie staniemy do walki z innemi klasami społecznemi(!) tj. przeciwko chłopom i szlachcie — w końcu, że pracujemy w imię religii (!)

Bardzo boleją nad tem, że im wytykamy rozmaite „wady pańskie": intrygi, krecią robotę, plotkarstwo, pychę, zazdrość, chęć władzy, głupotę, karciarstwo, obżarstwo, pijaństwo, a przedewszystkiem brak religii; że szydzimy z ich ćwiczących sokołów, że im wytykamy lenistwo pod każdym względem i zżydzenie gniazd sokolich, że twierdzimy, jakoby na wspaniałym zlocie sokolim we Lwowie tylko same stare panny i aktorki za demokrami w mundurach sokolich szalały, że chłoszczemy bez litości ich umizganie się do „pogańskich Japonów", że wyśmiewamy ich dziecinną politykę wszechpolską, że swoimi artykułami w „Związku chłopskim" psujemy im krew, zwłaszcza kiedy w wytykaniu wad pp. demokratom przesadzamy (?).

W końcu odzywają się do ogółu ludu polskiego, ażeby się wyparł takich przywódców, jak my chłopy i nie czytał „Związku chłopskiego", który psuje krew galicyjskim demokratom i nie pozwala im się bawić w polskich sokołów i patryotów!

Biedni ci nasi demokraci, aż nam ich żal. Konserwatyści ich oszczędzają i szanują — a tylko te chłopy kmiecie od Sącza nie mają natyle inteligencyi i zmysłu politycznego, ale w prostackim tonie krytykują ich obywatelską pracę, nazywając ją nie pracą, ale „robotą".

Ale cóż robić — my na to nie poradzimy. Nie pomogą ani demokratyczne wygadywania na chłopów

i ich „Związek chłopski“ po rozmaitych „Reformach“, „Kuryerach“, „Słowach“, „Echach“ itp. grzechach; nie pomogą płacze, ni żadne lalatania na prostackich, nieinteligentnych i niepolitycznych chłopów i ich katolicko-ludowy organ: „Związek chłopski“, — nie pomogą demokratyczne umizgi do ogółu ludu polskiego, do konserwatystów i wszystkich czytelników „Związku chłopskiego“. Panowie demokraci tak długo od chłopów i ich „Związku chłopskiego“ będą brali w skórę, jak długo nie pozbędą się wszelkich szlachecko-pańskich i żydowsko-socyalistycznych wad i narowów, jak długo nie przestaną się bawić w patryotów-blagierów, półgłówków polityków i nie zabierą się do pozytywnej pracy narodowej opartej na religii katolickiej, zdrowej oświacie chłopskiej i ekonomicznych postulatach kraju, zgodnie z innymi stanami polskiego społeczeństwa: z chłopami i szlachtą.

Nasza demokracya galicyjska dowiodła aż nadto, że pod względem moralnym stoi niżej od reszty społeczeństwa, wśród którego żyje, a mimo to rości sobie prawo do rządzenia jego sprawami publicznemi i kierowania jego oświatą! Dotąd bowiem demokraci stoją w ścisłym sojuszu z żydami i socyalistami, otwierają na oścież drzwi największym wrogom narodu polskiego: bezwyznaniowości i indyferentyzmowi religijnemu, wszędzie protegują liberalizm żydowski, lenistwo, i lekkość obyczajów w najrozmaitszych formach. Przy tem wszystkiem szerzą nienawiść stanową przeciwko chłopom i szlachcie. Nie dążą do podniesienia stanów i zrównania ich na gruncie religijnym i narodowym, ale wytaczają im walkę społeczną przy pomocy żydów i socyalistów i chcą je zupełnie znieść.

Na taką robotę niepatryotyczną i bardzo zgubną, bo godzącą w same podwaliny naszego narodu polskiego: w Kościół i harmonię społeczną, my chłopy żadną miarą nie pozwolimy i demokratów będziemy chłostać bez litości. My cenimy wyżej dobro naszego narodu — aniżeli interes osobisty! My wiemy, że gdybyśmy, jak ludowcy, przystali do demokratów i do spółki z nimi żydami i socyalistami zaczęli politykować, zrobilibyśmy na tej polityce daleko większy interes osobisty jak obecnie — ale wtedy my chłopi polscy podpisalibyśmy ostatni wyrok na publiczną moralność w naszym narodzie. Byłby to naprawdę ostatni rozbiór Polski — nie przez ościenne mocarstwa, ale przez nas samych — przez polskie stany! Gdzie niema religii, srozy się niemoralność społeczna i walka stanowa — tam niema narodu! Demokraci galicyjscy właśnie do tego dążą i te trzy choroby w naszym narodzie pod pokrywką „pracy obywatelskiej“ hodują i podtrzymują tj. bezreligijność, niemoralność społeczną i walkę stanową, ułatwiając w ten sposób ostatni rozbiór Polski i panowanie żydów!

My chłopy musimy ich dlatego zwalczać! Domaga się tego od nas ogólne dobro naszej Ojczyzny!

Wojtek z Grodziska.

Od Redakcyi: Serdecznie dziękujemy Ci Wojtku, żeś nas wyręczył w odpowiedzi galicyjskim tromtadratom, bo właśnie zabieraliśmy się do wytrzepania im porządnie skóry za ich ujadanie na „Związek chłopski“. To im zupełnie wystarczy, a jakby mieli jeszcze za mało, to my się jeszcze nieraz do nich wrócimy, ale wtedy nie będziemy trzepali, ale porządnie młócili i to ni tylko po skórze, ale gdzie bijok dostanie, czy łeb czy nie łeb. Pokażemy im, że i my chłopy gimnastykę znamy, choć nie jesteśmy „sokołami“.

Obraz i skład Sejmu galicyjskiego.

(Wspomnienia z podróży do Lwowa).

(Ciąg dalszy.)

To samo stronnictwo, które występuje dzisiaj przeciw ks. Wilczkiewiczowi na całej linii wyborczej rozwinęło wielką agitacyę przeciwko mojej kandydaturze, a w sam dzień wyboru grożono ogniem i spaleniem wszystkim tym, którzyby się na mnie głosować ośmielili. Tak samo działo się nietylko przeciw memu wyborowi w Bialskim, ale także i przeciw wyborowi p. Potoczka w Sądeckim. Tam także nie rozchodziło się o kontra kandydaturze stańczyka lub księdza. Tam także kandydował włościanin, który już poprzednio pracował w tym wysokim Sejmie i pracował z wielkim pożytkiem, a mimo tego stronnictwo ludowe i przy jego wyborze dopuszczało się najrozmaitszych wybryków, grożono pałkami itp. Nie mniejsze były nadużycia przy innych wyborach np. w Wadowicach przy wyborze ks. Stojałowskiego. (P. Szajer: tak jest!) A chociaż ten ks. Stojałowski sterał zdrowie swoje na pracy nad ludem włos mu posiwiał w tej pracy, a przecież stronnictwo ludowe zwróciło się przeciw jego wyborowi i stawiało mu liczne przeszkody i wyprawiało różne nadużycia. (P. Szajer: tak samo było i w Kolbuszowej.) Nie mogłem sobie zanotować w całości mowy posła Kramarczyka, ale tylko w treści wynotowałem, ale p. Kramarczyk mówił z chłopską powagą, głośno i wyraźnie, to też po skończeniu mowy większość posłów biła mu brawa i dawała oklaski. Z ludowców żaden ani nie rzeknął na to. Pomyślałem sobie: To jest chłop zuch i prawdziwy poseł chłopski. Mówi śmiało i otwarcie każdemu prawdę w oczy. a nie tak jak to ludowcy, którzy są przewrotni i fałszywi.

Po p. Kramarczyku zabrał głos p. Stapiński, chciał zbijać wypowiedzianą prawdę przez Kramarczyka ludowcom, ale jakoś mu to nie szło dobrze i język mu się bardzo plątał po zębach. Prosił więc o odroczenie sprawdzenia wyboru ks. Wilczkiewicza choć na parę dni, że on jeszcze raz przeczyta akta wyborcze. Zabrał po Stapińskim głos p. Roter i popierał Stapińskiego, ale Sejm odrzucił ich żądania i zatwierdził wybór ks. Wilczkiewicza.

Potem przyszło na porządek sprawozdanie z komisyi gospodarstwa krajowego o budowach wodnych i melioracyjnych. Wyszedł na trybunę p. Gorajski od-

Jak można odbudować Polskę i uczcić św. Józefa?

Odbudowaniu Polski stoją wielkie wady całego narodu na zawadzie, a mianowicie: pijaństwo, złość i zazdrość, obłuda, zupełny brak prawdziwej religijnej oświaty i brak chęci do pracy wytrwałej. Nad tem wszystkiem zastanawiałem się dłuższy czas, bo różne były projekta i myśli ku temu, aż ostatecznie złożyłem cały szereg myśli w postaci następującego wykładu o pijaństwie.

Skąd się wzięło pijaństwo i od jak dawna jest w Polsce, to ludzie wiedzą, a jakie skutki pijaństwa są, to już i to każdy zna. Ja krótko powiem, że wrogowie Polski sprowadzili te trunki i wrogi dotąd je trzymają, a piekło z całą swoją siłą i potęgą piekielną to wykonywuje do reszty. Kościół św. katolicki zakazuje pijaństwa srodze, a nawet pijaństwo jest grzechem śmiertelnym i głównym dlatego, że z niego się rodzą inne grzechy podobne, a pomimo to czemu naród nie porzuci tego? Toć przecież nie jest przymus pić — do tego powagi lekarskie z całego świata jednogłośnie orzekli, że pijaństwo jest zgubą człowiekowi i narodowi każdemu niechybną, bo tutaj mamy do czynienia z trucizną powolną, a ludzie się tego jakoś nie boją i pod rozwagę rozumu nie biorą, a to jest tak pilne i potrzebujące obrony, jak trąd i inne choroby. Biorę pod uwagę dwie małe wioski za przykład.

Wieś Ptaszkowa pod Grybowem i wioska Podrzyce-Barcice za Starym Sączem (inne tak samo, a miasta jeszcze gorzej), to chociaż pominę targi, jarmarki, stypy, choć i to być nie powinno, — przepełnione są bardzo pijaństwem w czasie chrzcin i wesel! Tego pominąć nie można! Ile tam idzie pieniędzy, ile obrazy Boskiej i złych następstw, to nie wyliczy tego, a pogany żydy się bogacą! To jest coś niezwykłego, że tak ludzie nawykli do tego pijaństwa, choć widzą, że to jest wielka przepaść. A dalej co z niem idzie w parze, jaki to jest brzydki zwyczaj gorszący, tom się sam naocznie przekonał i każdy mi to przyzna. Każdą niedzielę i święto, jak idą do kościoła, to wstąpią do karczmy na jednego, a jak po nabożeństwie, to prawie wszyscy hurmem idą do karczmy. Jaki tam zgiełk, krzyk, hałas niekiedy! Całe kazanie powtorzą, które ksiądz wygłosił, a pogany żydy się na to tylko śmieją i bluźnią po cichu, a tu brzęczą flaszki z kieliszkami! Flaszki z piwskiem obmierzłem, a kieliszki z gorzałą śmierdzącą! To jest wstyd, hańba, szkandał dla katolików! To jedno być nie powinno. Czy kto kiedy widział żyda w siabas, jak wyjdzie z bóżnicy, żeby wstępował do szynku katolickiego; podobnie się zabawiał jak katolicy? Tego nikt nie widział! Tak poganie mają swój honór, a u nas katolicy tak sobie lekceważą św. Wiarę. Toć przecież, jeżeli nie usłuchają ludzie kościoła, nawoływania i przestróg lekarzy — to mogą się już upamiętać i wziąć przykład z poganów!

Teraz już i po miastach zakładają takie towarzystwa wstrzemięźliwości, czynią wykłady o zwalczanin pijaństwa, a wstęp na jeden wykład płaci się 1 K i to warta posłuchać, ale kto prenumeruje „Związek chłopski“, ten nic nie da i ma tam to samo, aby tylko była dobra poprawa! Do tego takie wykłady o wyskokach i składnikach tego alkoholu bardzo tanio wydają w Miejscu Piastowem „Towarzystwo powściągliwości i pracy“, a prenumerata rocznie kosztuje zaledwie 1 K 20 hal. Tam się każdy dowie reszty. Można nawet z 3 lat poprzednich numera zażądać, a na tem można wiele skorzystać z tej wiedzy praktycznej. To każdemu ze serca życzę. Jeżeli już jedni się ratują, ostrzegają i łączą w taką spółkę do walki ze złem, dlaczego nie wszyscy mogą brać udział w tem. Taż my katolicy bez wyjątku możemy się wspólnie ratować z tej wady!

(Dok. nastąpi.)

Tomasz Gromek ze Zakopanego.

---

czytywał wnioski z komisyi i projekta ustaw. Przytem zabrał głos członek Wydziału Pilat i dziękował p. Goraysklemu za pracę zasłużoną w tym dziale już 25 lat. (Brawa i oklaski.) Zabrał znów głos Szajer i żądał, ażeby Wydział krajowy wysłał okólnik do gmin pouczający o drenowaniu gruntów. Sejm ten wniosek Szajera przyjął. Dalej przy tej rozprawie przemawiali jeszcze ks. Stojałowski, p. Pilat, Stapiński.

Nastąpiło znów sprawozdanie z komisyi sanitarnej (o szpitalach), sprawozdawcą był p. Mars. Przy tem sprawozdaniu zabierali głos: hr. Wodzicki, Stojałowski, Czajkowski, Omyszkiewicz, Stojałowski, Kader, Wurst, Jabłoński, Stojałowski. Po skończonej rozprawie sanitarnej wyszedł na trybunę p. Sękowski tęgi mężczyzna i głos ma donośny. Począł czytać sprawozdanie z komisyi gospodarstwa krajowego o spółce wodnej Wisłoka i Pielnicy. Przy tem sprawozdaniu zabrał głos p. Stapiński, potem przemawiał członek Wydziału p. Pilat i p. Jędrzejowicz. Nastąpiło znów sprawozdanie z komisyi bankowej. Na trybunę wyszedł znów ten młody poseł Hupka, a tak zagorzały stańczyk jak wszyscy o nim mówili. Przy tem sprawozdaniu przemawiali: Kolischer i Szajer. Szajer przedłożył rezolucyę tej treści: „Sejm poleca Bankowi krajowemu, aby żądania włościan o pożyczki załatwiał w możliwie najkrótszym czasie i udzielał pożyczek włościanom już od 300 koron począwszy“. Na to pan Marszałek odpowiedział p. Szajerowi: „Nie chciałem przerywać Szanownemu mowcy, ale zwracam uwagę, że jest tu małe nieporozumienie. Na porządku dziennym nie jest sprawozdanie o działalności Banku krajowego, która to sprawa została już przez Izbę uchwaloną. Teraz jest na porządku sprawa specyalna zmiany statutu Banku krajowego w pewnym kierunku — więc ta tylko sprawa może być przedmiotem dyskusyi“.

Wtej pomyślałem sobie: jakby to było pożytecznem, gdyby tu było kilku wójtów na galeryi, bo pouczyliby się przewodniczyć na zebraniach Rad gminnych i pouczyliby swych radnych, jak i kiedy mają przemawiać przy sprawach — a nie tak jak to bywa po niektórych gminach, gdzie wójt mówi np. o budżecie, a radni pozakurzają sobie fajki i rozprawiają wszyscy razem a każdy o czemś innem. Tak samo dzieje się i przy innych sprawach — a trafia się, że i w radach powiatowych tak się dzieje, że jak jest przedmiot o drogach, to radnik, nawet inteligentny, rozpocznie mowę o akuszerkach, albo o jakiemś stowarzyszeniu itd.

Ale wracam do przedmiotu. Po przemówieniu

Z TĘGOBORZY.

Szanowna Redakcyo! Pomimo, że niedawno prenumeruję Waszę gazetkę, czytam ją zawsze z ciekawością już z tych kilkunastu numerów poznałem, że to pisemko dla nas wieśniaków jest niezbędnie potrzebne i jest nam najlepiej zrozumiałe. Nie szuka wprawdzie „Związek chłopski“ stylu górnolotnego, pisze jednak prosto, szczerze i serdecznie i dąży do prawdziwej oświaty nas wieśniaków. Wszyscy Czytelnicy z pewnością mi to przyznają, że to pismo jest dla nas najlepsze i takie pismo należy się nam popierać i między sobą rozszerzać. Ja też Szanowni Czytelnicy, chcąc się przyczynić choćby dobrą myślą do tego „Związku“ naszego, napisałem kilka słów, które, jeżeli Szanowna Redakcya będzie łaskawa wydrukować a Szanowni Czytelnicy czytać, brzmią następująco:

O moim domku.

W cichej dolinie, o wzgrórek oparty
Nad brzegiem rzeczki, co blisko wynika,
Stoi mój domek dla wszystkich otwarty,
Skromny, jak zwykle wieśniaka rolnika.

Mały ten domek ku ziemi schylony —
Niema w nim — niema przepychu żadnego.
Po starej strzesze obrósł mech zielony,
A w domu tyle bogactwa wszystkiego:

Całym przepychem jest mojego mienia
Na ścianie obraz Kalwaryjskiej Matki,
Co okiem wabi na drogę zbawienia
Za marnościami zabłądzone dziatki —

I krzyż, to godło wiecznej szczęśliwości,
Na którym Chrystus rozpiął swe ramiona —
Co zda się wołać i dziś do ludzkości,
By się garnęła do miłości łona.

Więc kiedy serce z życiem się uciera —
I raz zwycięży drugi raz upada
I dusza w smutku nieraz obumiera,
A w serce wiary zwątpienie się wkrada —

Albo złych marzeń dusza się przebudzi,
Czy w domku moim boleść się rozgości —
Czy śmierć zapuka, czy niewdzięczność ludzi!
Jak lodem zmrozi ten ogień miłości —

O wtedy z krzyża pociecha mi płynie!
W krzyżu mam tyle zazwyczaj pociechy,
Że chociaż troska mej chatki nie mija —
Nie chciałbym rzucić swej rodzinnej chatki!

Bo mi mój domek jest dla mnie wesoły,
Choć go nie zdobią kobierce i stoły,
Lecz twarde ławy, kantorek zielony
I zegar ścienny stary, okopcony!

Lecz chociaż w dziejach naszego narodu
Nie błyszczy wprawdzie ten cichy zakątek
Dla mnie on jednak milsze jest nad wszystkie,
Bo to skarbnica dziecinnych pamiątek!

Więc domku luby, domku ukochany,
W którym młodości przepędzałem chwile,
Jak miłe dla mnie twoje czarne ściany,
W których swą młodość spędzałem tak mile!

Pomnę, kiedym tu w dni moich zaraniu!
Wesół i pusty, nieznający troski,
Gonił po łąkach krasnego motylka,
Zapędzał kroki do sąsiedniej wioski —

Lub gdy dzwon wzywał na mszę lud z okoła —
Jam już opuszczał przyjemną pogonkę —
I do bliskiego biegnąłem kościoła,
Aby się ubrać w bielutką sukienkę.

I była rozkosz, gdy w śnieżnej sukience
Z dźwięcznym dzwoneczkiem, również z trybularzem
Głos mój wznosiłem w pobożnej piosence,
Klęcząc z kapłanem wspólnie przed ołtarzem.

Marszałka prosił o głos p. Stapiński. Marszałek udzielił mu głosu. P. Stapiński mówił: „Ja przedewszystkiem ze względu na to, że jestem już fizycznie wyczerpany i wycieńczony, a powtóre że posiedzenie trwa już 7 godzin bez przerwy wnoszę o zamknięcie dzisiejszego posiedzenia“. Marszałek na to: „Chętnie zastosują się do życzenia Wysokiej Izby, zwracam jednak uwagę, że Rada państwa obraduje codziennie do 5-tej i do 6-tej wieczór i pragnęłaby obradować jeszcze dłużej, gdyby jej to było dane. Więc ja nie sądzę, żeby pora dla nas była tak bardzo spóźniona. Jeżeli jednak p. Stapiński życzy sobie, bym zarządził głosowanie w tej sprawie to je zarządzę“. P. Stapiński: „Bardzo proszę!“ Marszałek: „Kto jest za zamknięcem posiedzenia, zechce rękę podnieść. — Mniejszość. Wniosek upadł posiedzenie trwa dalej!“ Stapiński znów prosi o głos. Marszałek udzielił mu głosu. P. Stapiński zaczął mówić o Banku krajowym, ale już nie tak ostro, jak przy poprzednich sprawach i często ocierał chustką czoło. P. Krempa zwracał się ku p. Stapińskiemu i coś mu mówił, zapewnie aby przestał mówić i p. Stapiński zaniedługo skończył swą mowę. „Wtej marszałek mówi: „Wobec spóźnionej pory i tak skromnego kompletu muszę przystąpić do zamknięcia posiedzenia.“ Odczytano jeszcze jeden wniosek nagły posłów ruskich A dalej odczytał Marszałek cały porządek dzienny następnego posiedzenia. Ja słuchałem bardzo pilnie, jakie sprawy będą na następnem posiedzeniu, kiedy będzie drugie posiedzenie i jacy będą referenci. Marszałek zapowiedział: „Następne posiedzenie pojutrze w poniedziałek o godzinie 10. rano!“ i zamknął posiedzenie Była już godzina piąta po południu.

Ja na galeryi tak zamyśliłem się nad mowami posłów i wpatrywałem się w tę niezwykłą zdolność i energię Marszałka kraju, że nawet nie widziałem kiedy ten pan, cośmy rozmawiali razem, z galeryi odszedł. Obejrzałem się, a tu już nie było żadnego człowieka spieszę prędko nadal i wyszedłem znów na korytarz sejmowy. Obejrzałem się dokoła i myślę, gdzie ja jestem, idę prosto i widzę szerokie schody na dół prowadzące i spotykam się z woźnym sejmowym. Ten się mię zaraz pyta: „Czego pan potrzebuje? a mnie zaraz na myśl przyszło i mówię: „Chciałbym się dowiedzieć gdzie posłowie moi mieszkają;“ Ten znów pyta się: „Którzy posłowie — ruscy czy polscy?“ Ja mówię, że polscy. Ten zaraz popatrzył się do spisu posłów i mówi: „Potoczek i Kramarczyk mieszkają w hotelu Wanda na ulicy Trybunalskiej, naprzeciw kościoła

Aż serce drżało! Jam radością płonął —
Świat znikał z oczu — ja niewinne dziecię —
Duch mój ku niebu z wonnym dymem wionął,
W rajum się widzał w niebieskim zachwycie!

I rozkosznie płynęły godziny mej wiosny,
Nieznana boleść duszy nie smuciła,
Dopóki mego przeznaczenia gwiazda
Kroków mych w inną kolej nie zwróciła.

I przyszła chwila, w której to musiałem
Iść szukać szczęścia po swiecie szerokim —
I choć tam nieraz smutne chwile miałem —
Toć Bóg nad biednym czuwał swojem okiem!

Lecz teraz o tem nie wspomnę nikomu,
Gdzie tam bywałem lub w zajęciu jakiem.
Po jakimś czasie wrociłem do domu —
I dzisiaj jestem prawdziwym wieśniakiem.

I w czarnym domku po Bożemu żyję —
Milszy mi jednak nad obce pokoje,
Między swoimi uczciwie pracuję —
I miłe dla mnie domku ściany moje!

W wiejskiej ustroni swoje życie pędzę —
W mej chłopskiej głowie jest oświata taka:
Czy mam dostatki, czy się wtrzepię w nędzę,
Sądzę, że niema pana nad wieśniaka!

Że najszczęśliwszy między szczęśliwymi
Ten, kto na własnym swym siedzi zagonie —
Co mu brakuje do szczęścia na ziemi?
Kiedy nie tęskni ku rodzinnej stronie!

A z swoim bliźnim dzieli się w potrzebie
Z duszy: radością i powszednim chlebem —
I miłość bliźnich, gdy zyska dla siebie —
Prawym się czuję przed ludźmi i niebem!

I czoło zniża u Pańskich ołtarzy —
I rany duszy przed Bogiem otwiera
I świeci czystem swem sumieniem z twarzy —
I w słowie Bożem lekarstwo odbiera! (Dok. nast.)

S. Kowalczyk.

---

jezuickiego, a Bojko i Krempa mieszkają w hotelu Pańskim, naprzeciw kościoła sw. Anny, na ulicy jak się na kolej idzie, którędy i konne tramwaje chodzą.“ Zanotowałem sobie te miejsca i poszedłem tymi szerokimi schodami, które prowadziły od sali sejmowej nadół. Idę do mego hotelu, aby co zjeść, bo mój żołądek zaczął naprawdę mruczeć i potrzebował posilenia, ale przez drogę zawsze myślałem i przedstawiał się mi przed oczyma Marszałek Sejmu i p. Stapiński i myślę sobie: Jaki to ten Stapiński jest przebiegły — jeżeli nie może swemi mowami utrudniać w załatwianiu spraw sejmowych, to stawia wnioski na zamknięcie posiedzeń i chciałby, aby Sejm jak najdłużej trwał, a nic nie zrobił, a znów Marszałek Sejmu jest tak sprytny, że zna nawet myśli p. Stapińskiego i wie, kiedy i co on ma mówić. I przekonałem się, że Stapińskiego były dążenia, aby Sejm jak najmniej spraw załatwił, a Marszałka kraju były dążenia, aby Sejm jak najwięcej spraw uchwalił. I wtej znów przypomniało się mi, że to co „Związek chłopski“ o ludowcach pisał, jest wszystko prawdą!

Przyszedłem do hotelu, zakroiłem chleba, ale chleb był już suchy, wyciągnąłem ser i masło, począłem jeść. Zawołałem na kelnera, aby mi przyniósł szklankę piwa. Wypiłem i pojadł dobrze, łęgnąłem na kanapce, wyprostowałem się i myślę, co robić. Obmyśliłem szukać posłów, gdzie mieszkają. (C. d. n.)

Wicek z Górki.

Ze świata.

Austrya. Za tydzień zebrać się ma Rada państwa, ale dotychczas niewiadomo, czy będzie ona mogła pracować i czy Czesi pozwolą bodaj na wybór delegacyi. Propozycya Czechów, ażeby jako zadatek dać im wewnętrzny język czeski w okręgach czeskich, tudzież przyrzeczenie założenia w niezbyt odległym czasie uniwersytetu czeskiego na Morawie, a co do reszty kwestyi spornych zwołać konferencyę ugodową — została przez przywódców stronnictw niemieckich stanowczo odrzuconą. Przytem zagrozili oni, że dopóki Czesi nie zaniechają obstrukcyi w Radzie państwa, dopóty Niemcy prowadzić je będą w Sejmie czeskim i nie pozwolą ani na załatwienie budżetu krajowego, ani żadnego innego przedłożenia. Jest to dla Czechów arcyniemiła perspektywa, gdyż finanse krajowe Czech są w stanie nadzwyczaj opłakanym. Tegoroczny krajowy budżet czeski wykazuje deficyt przeszło 8 milionów koron, więc aby go załatać, musi Sejm albo uchwalić podwyższenie dodatków krajowych, albo jakiś nowy podatek krajowy albo też zaciągnięcie pożyczki. Bez uchwały sejmowej nie da się absolutnie pokryć niedoboru, gdyż na podstawie § 148. można jedynie zadekretować pobór dodatków krajowych w dotychczasowej wysokości. Może więc wzgląd na ten rozpaczliwy stan finansów krajowych skłoni posłów czeskich do pewnych ustępstw. Na każdy sposób czeka Koło polskie niewdzięczne zadanie prowadzenia w dalszym toku rozpoczętej przed świętami akcyi pośrednictwa między Czechami a Niemcami.

Włochy. Do Abazyi, gdzie od kilku dni bawi minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, przybył wczoraj włoski minister spraw zagranicznych Tittoni na konferencyę polityczną z hr. Gołuchowskim. Bierze w niej także udział nowomianowany ambasador włoski w Wiedniu, książę Averna. Zjazdowi temu obu mężów stanu, kierujących polityką Austryi i Włoch, przypisują powszechnie bardzo doniosłe znaczenie, tembardziej, że wiadomo iż celem tego zjazdu jest porozumienie się Włoch z Austryą co do spraw bałkańskich, tudzież co do wielu najważniejszych kwestyi handlowych. Z głosów prasy włoskiej można było wnosić, że opinia publiczna na półwyspie apenińskim z ogromnem niedowierzaniem patrzy na interwencyę Austryi w sprawie macedońskiej i że posądza ją o zamiary zaborcze, a zwłaszcza o chęć zdobycia „drugiego okna na morze“ tj. zagarnięcia Saloniki. Wobec tego niektóre dzienniki włoskie domagały się, aby rząd włoski nie zasypiał sprawy i zawczasu zaznaczył, że Włochy roszczą sobie słuszne prawa do Albanii, a Ricciotti Garibaldi zor-

ganizował bardzo krzykliwą agitacyę przeciw Austryi a za oswobodzeniem Albanii z pod jarzma tureckiego i przyłączeniem jej do Włoch. Zjazd ministrów Gołuchowskiego i Tittoniego ma położyć kres tej wzajemnej nieufności i przekonać rząd włoski, iż Austrya podejmując się interwencyi na korzyść Macedończyków, niema w tem żadnych samolubnych zaborczych celów. Drugim celem konferencyi obu ministrów jest przygotowanie gruntu dla zawarcia nowego traktatu handlowego między Włochami a Austryą i usunięcia trudności, jakie przedstawia kwestya przywilejów celnych dla importu win włoskich w granice Austro-Węgier.

Rozmaitości.

Regulacya rzek w Galicyi. W myśl rozporządzenia ministerstwa opracowało krajowe biuro melioracyjne w porozumieniu z departamentem technicznym Namiestnictwa ogólny program rzek w naszym kraju. Program ten obejmuje:

1. Przestrzenie spławne lub graniczne trzech rzek: Bugu, Prutu i Zbrucza, których regulacya na długości 304·3 klm. w myśl cesarskiego postanowienia z dnia 30. października 1830. miałaby być przeprowadzoną wyłącznie kosztem skarbu państwa (dotacyi wodnej, administrowane przez ministerstwo spraw wewnętrznych); koszta regulacyi tych rzek preliminowane są na 7 milionów 420 tysięcy koron.

2. Przestrzenie rzek, których regulacya leży w interesie zarówno spławu jak i kultury krajowej, a podejmowaną była dotychczas przez kraj lub państwo przy 60% udziale skarbu państwa. a 40% udziale funduszu krajowego w kosztach, mianowicie: a) 11 rzek: Skawy, Raby, Wisłoki, Ropy, Jasiołki, Wisłoka, Sanu, Wiaru, Strwiąża Dniestru, (powyżej Kornalowie) i Oporu, na długości 401‘8 kim, położonych w dorzeczu kanałów spławnych, których regulacya kosztowałaby 12 milionów 542 tysięcy koron. b) 3 rzek położonych poza siecią dróg wodnych, to jest przestrzeni Bugu od Sielca w górę której regulacya nastąpi przez 37 przedsiębiorstw w dorzeczu Wisły kosztem 25 milionów 716 tysięcy koron; 18 przedsiębiorstw w dorzeczu Dniestru kosztem 10 milionów 595 tysięcy kor. 2 przedsiębiorstwa w dorzeczu Dunajca kosztem 1 miliona 135 tysięcy koron. Regulacya Styru z dopływami kosztem 2 milionów 945 tysięcy koron. Razem 40 milionów 491 tysięcy koron.

W sumie ostatniej nie są przewidziane koszta głównych rowów osuszających, które wedle dotychczasowych doświadczeń wynoszą od 50 do 100 procent kosztów regulacyi recypienta, zarówno jak i obwałowanie Wisły między ujściem Przemszy a Krakowem, do którego to obwarowania Wydział krajowy w myśl rezolucyi sejmowej z d. 11. lipca 1902 r. w najbliższej przyszłości przystąpi. Z działu III. i IV. wyeliminowała sekcya samborska ck. oddziału leśnotechnicznego drobne zabudowania potoków górskich. tudzież żądane przez reprezentacye powiatowe a zamieszczone w programowem sprawozdaniu Wydziału krajowego z r, 1904, regulacye niniejszych potoków, które to roboty mogą być przeprowadzone przy pomocy państwowej i krajowej dotacyi dyspozycyjnej na drobne melioracye, bez wydania osobnych ustaw krajowych. Wyłączono te publiczne przedsiębiorstwa melioracyjne, co do których uchwalił już sejm projekty ustaw (regulacya Pełtwi, regulacya Sołotwy i Rokitny, komasacya bagien naddniestrzańskich, obwałowanie Wisły od Niepołomic do Raby i od Raby do Woli Rogowskiej), lub co do których Wydział krajowy postanowił przedłożyć Sejmowi projekty ustaw na najbliższej sesyi (regulacya potoku Błotar z dopływami, tudzież zabudowanie i zalesienie dóbr w gminie Mikołajów nad Dniestrem i w gminie Zniesienie pod Lwowem). Regulacye rzek i zabudowania potoków górskich wykazane pod II a) i pod III a), których koszta preliminowane są na 28,138.000 koron, są w interesie budowy dróg wodnych i posiadają dla tych dróg szczególniejsze znaczenie ze względu na prowadzenie żwiru i rumowiska. Dlatego te regulacye i zabudowania powinny po myśli ustępu pierwszego §. 5. państwowej ustawy kanałowej z d. 11. czerwca 1901, Dz, u. p. Nr. 66 być wykonane przy 50% udziale państwowego funduszu kanałowego i 40% udziale funduszu krajowego w kosztach, podobnie jak w Czechach (w myśl uchwalonego przez Sejm czeski dnia. 18. lipca 1902 projektu ustawy).

Regulccye rzek pod II. b) należą do tej kategoryj robót, jak regulacya Soły, Łomnicy, górnego Dniestru, i mogą być przeprowadzone w drodze osobnych ustaw przy 60% datku kraju. Zabudowanie wreszcie potoków górskich. pod III. b) wyszczególnionych i właściwe melioracye pod IV. wykazane, mogą być przeprowadzone w drodze specyalnych ustaw krajowych, na zasadach określonych w państwowej ustawie melioracyjnej z dnia 30. czerwca 1884. Dz. u. p. Nr 116 w porządku, jaki przewiduje uchwalony przez Sejm d. 13. lutego 1794 program regulacyi wód i melioracyi w całym kraju. Dziennik ustaw krajowych ogłosił ustawę z dnia 19. listopada 1902 Nr 103 o regulacyi Łęgu. Obwałowanie Wisły między Dunajcem a nowym Brniem w powiecie Dąbrowskim będzie wykonanem jako przedsiębiorstwo tego powiatu z pomocą funduszu krajowego kosztem 2 milionów 200 tysięcy kor. pod kierunkiem Wydziału krajowego. Koszta ponosi fundusz krajowy w 45%, Skarb państwa w 45%, a powiat Dąbrowski w 10%. Po ukończeniu robót obejmuje Wydział krajowy zarząd utrzymania tych robót. Roboty regulacyjne i zalesienie na rzece Łęgu w powiatach Niziańskim i Kolbuszowskim mają być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe kosztem 480.000 kor., a koszt ten ponosi fundusz krajowy w połowie, a skarb państwa w drugiej połowie. Do utrzymania wykonanych robót będzie utworzoną w drodze administracyjnej spółka interesowanych właścicieli gruntów i innych nieruchomości.

Żydzi i masoni przy robocie. Rotszyld paryski dał sławnemu bluźniercy i masonowi Renanowi milion franków

nagrody za napisanie gorszącego dzieła o życiu Pana Jezusa. Żydzi galicyjscy i moskiewscy kazali to dzieło bluźniercze przetłomaczyć na polski język i w 25.000 egzemplarzach rozrzucili między ludem polskim i młodzieżą. Przetłomaczył je zaś niejaki Niemojewski, literat z Warszawy — ten sam co napisał paskudne „legendy“ o Matce Najświętszej, aby ją obedrzeć z świętości i blasku. Dziś „legend“ Niemojowskiego już nikt nie czyta — da Bóg Najświętszy, że i plugawe dzieło Renana pójdzie w zapomnienie. Wróci do gnoja — na którym wyrosło.

Od pewnego zaś czasu rozrzucają żydzi po domach powieść „Tajemnice masońskie“, gdzie wiara masońska przedstawiona jest dla przynęty czytających chrześcian i wprowadzenia czytelnika w błąd w bardzo korzystnem świetle jako dobrodziejstwo dla ludzkości. Słowem żydzi ze wszystkich stron obsaczyli chrześcian katolików, aby ich ułapać w swoje sidła i zdusić! Najbardziej zaś polują na młodych i niedoświadczonych. Dlatego Chłopy bądźmy ostrożni! Jakby któremu z nas lub naszym dzieciom wpadła która z tych książek do ręki — nie czytajmy jej ani nie dajmy nikomu czytać — ale odrazu z nią do pieca w ogień! Pamiętajmy, że to zaraza, a na zarazę najlepszy jest ogień!

Mieszczaństwo się czyści. Pod wpływem artykułów naszego „Związku chłopskiego“ zaczęła się nowa epoka w życiu galicyjskich mieszczan, epoka oczyszczania się powolnego z wad i nałogów polskich. Widać to już z mieszczańskiej prasy codziennej, która mimo że się oburza na „Związek chłopski“, iż pierwszy zabrał się do czyszczenia mieszczaństwa galicyjskiego — coraz częściej zastanawia się nad grzechami swoich czytelników z miasta i robi im bardzo ciężkie wyrzuty.

„Mieszczanin“, którego redaktorem jest niejaki Józef „Gut“—owski (Prawdopodobnie rodem z Kołomyi albo ze Śniatyna — bo tam jest rodzinne „gniazdo“ wszystkich „Gut“—owskich i „Meierów“... P. R.), tak pisze o mieszczanach i inteligencyi mieszczańskiej: „Jakieś fatum nieszczęsne zawisło nad naszym biednym krajem i jego miastami. Bezrząd, nieuczciwość, nieład w administracyi, łapczywość na grosz i dobro publiczne — a zanik poczucia moralności publicznej, święci dziś prawdziwe orgie! Jeszcze nigdy nie spodlała tak bardzo moralność pośród naszego społeczeństwa miejskiego, jak obecnie, gdzie na każdym kroku spostrzec można wymowny przykład do przysłowia: „Pluj nierządnicy w oczy, a ona ci powie, że to rosa pada“. „Blaga wszczepiona w szkole przeniosła się na wszystkie pola i zaraziła sobą całe nasze społeczeństwo, które też wzgardziło prawdą, natomiast ukochało fałsz i obłudę.“

W korespondencyi z Kałusza taki daje „Mieszczanin“ przykład mieszczańskiego życia: „Od lat kilku operowała tutaj szajka, która całymi dniami nic nie robiła, tylko albo sama się obgrywała, albo czychała na ofiary, które zazwyczaj należycie były obskubywane. Zacne towarzystwo składało się z Karola Bieleckiego, pocztmistrza z Hołynia, A. Reringa, likwidatora Kasy Zaliczkowej w Kałuszu, Leskowicza, oficyała magistratu, Baczyńskie, Fohelmana, Biegeleisena i jeszcze kilku ptaszków. Rzeź karciana odbywała się prawie publicznie u Holdera albo Limera. Hazard kwitł w najlepsze; 10 Koron „viso“, 20 Koron „besser“, 5 Koron „blind“ odchodziło bez namysłu. Aż nareszcie Dzrekcya poczt wykryła na poczcie w Hołyniu brak gotówki 2.000 Kor. i listu pieniężnego na 400 Kor., za co sąd schował pod klucz Bieleckiego, który teraz stracił posadę, stracił majątek, bo przedtem sprzedał swoją realność za 8.000 Kor. i to przegrał, a żona i dzieci pozostały bez kawałka chleba“.

Tak czyści „Mieszczanin“ innym mieszczanom żołądki i boleje nad ich zepsuciem. Szkoda tylko, że sam „Mieszczanin“ nie wyczyści sobie samemu żołądka, że sam nie boleje nad własnem zepsuciem i moralnym upadkiem swego redaktora. Szkoda, że „Mieszczanin“, który innym mieszczanom „pluje w oczy“ — nie „napluje“ sam sobie i swojemu redaktorowi — a byłby to naprawdę „Obrazek z natury...“

„Reformator“ woła z uniesieniem: „Rak toczy nasz organizm! Roje morderców i rabusiów osaczyło nasze życie społeczne i biada każdej uczciwej myśli, każdemu odruchowi dobrej woli, każdemu niezależnemu przekonaniu, jeźli stoją one w poprzek egoistycznym interesom tych morderców i rabusiów!“ Naturalnie to wcale nie przeszkadza „Reformatorowi“ rzucać się na „Związek chłopski“ i na chłopów za to, że oni pierwsi wystąpili z ostrą krytyką naszego mieszczaństwa. Nazywa więc chłopów „surdutowcami“ (?!) „pańskiemi chłopami“, „geszeftsmanami“, „macherami“ — a w końcu daje im taką nauczkę: „Chłopy wpływajcie przedewszystkiem na waszych (chłopów), niechaj was inteligencya nic nie obchodzi!“

Prawda, że ciekawi są ci mieszczuchy i ich inteligencya, czują to dobrze, że są do niczego i moralnie upadli — ale nie dadzą sobie prawdy powiedzieć w oczy, nie dadzą się drugim podźwignąć i wolą w błocie dalej leżeć.

Znowu chłop biskupem! Sprawa biskupstwa w Stanisławowie załatwiona. Biskupem ruskim mianowany ks. Chomiszyn. W bezstronnych ruskich kołach duchownych uważają nominacyę za bardzo szczęśliwą. Ks. Chomiszyna określają jako człowieka pracy, religijnego, spokojnego, który polityki nie będzie robił. Ks. Chomiszyn liczy lat 37 — jest synem chłopa.

„Mieszczański dowcip“ czyli „Obrazek z natury“ wyjęty z „Mieszczanina“ Nr. 6. str. 5. Marszałek hr. St. Badeni zaprosił raz do siebie na obiad chłopa posła Stanisława Potoczka. Poseł Potoczek zwyczajem chłopskim począł pluć na ziemię, nie zważając wcale, że to była pańska posadzka. Zrozpaczony marszałek nakazał lokajowi, Józefowi Gutowskiemu, stanąć w liberyi ze swojemi „spluwaczkami“ w ręku przy pośle i podsuwać mu je w chwili splunięcia. Rachuby marszałka nie ziściły się. Mimo nadzoru lokaja — pluł chłopski poseł raz po razu na pańską posadzkę. Gdy lokaj stanął po prawej, wtedy poseł odwrócił się na lewo i splunął w najlepsze; gdy zaś

łokaj poszedł z naczyniem na lewo, poseł odwracał się ostentacyjnie ra prawo i robił dalej swoje. Działo się to tak przez pewien czas. Lokaj Gutowski okrążał wciągle posła ze swojemi „spluwaczkami“ — ale bez skutku! Aż w końcu zabrakło cierpliwości posłowi Potoczkowi, bo obróciwszy się do lokaja zawował: „Durniu! weźże precz te „spluwaczki“ („Mieszczanina“ i „Szkolnictwo“? p. R,) bo ci do nich zacznę pluć!.“ „To ja je wyliżę — proszę Jaśnie Pana Posła — bom jest od tego“ odparł „przytomny“ lokaj, ciesząc się z „mieszczańskiego dowcipu“ w przekonaniu, że chłopu tem okrutnie dokuczył... Marszałek hr. Badeni słysząc „dowcip“ swego lokaja, poklepał go po ramieniu i rzekł: „Znalazłeś się w kropce, Józku! Taki człowiek mądry jak ty — powinien być co najmniej redaktorem jakiego mieszczańskiego pisma p. t. „Dwie spluwaczki“.

Na „święconem w Sokole“ żyd. Członkowie pewnego gniazda sokolego urządzili sobie „zwyczajem prastarym“ „święcone w Sokole“ i chcieli aby im to ksiądz poświęcił. Pośli więc na plebanie i prosili — ale ksiądz im odmówił z ważnych powodów. Udali się tedy do ks. Gwardyana — a ten nietylko, że im odmówił święcenia ale nadto wyjawił powód, dla czego im tego nie zrobi: „Zeszłego roku — rzekł kapłan — zaprosiliście mię Panowie na święcone do Sokoła. Poszedłem z przyjemnością i poświęciłem Wam Boże dary — lecz jakież było moje zdziwienie, gdy na święconem w Sokole poznałem przebranego w mundur sokoli żyda. Więc ja kapłan katolicki święciłem jedzenie dla żyda i potem siedziałem nie wiedząc w jego towarzystwie! Proszę sobie wyobrazić moje uczucie, gdy się zobaczyłem w kolizyi z moim kapłańskim obowiązkiem. O, drugi raz wam już tego żadną miarą nie uczynię“. Sokoli odeszli z miną bardzo kwaśną — i nie wiadomo, kto im święcił święcone w Sokole (może Rabin przyp. Red.).

Pouczenie jak kupować i używać tomasynę. (Dok). 11. *W jakiej ilości używać tomasynę?* Ilość tomasyny potrzebna na ubogiej w kwas fosforowy ziemi do uzyskania dostatecznego podwyższenia zbioru musi być zmienna, zależnie od ilości kwasu fosforowego znajdującego się w tomasynie. Na tej samej ziemi tomasyny 10-procentowej trzeba np. dać na wagę dwa razy tyle, co tomasyny 20-procentowej. Ponieważ tomasyny znajdujące się w handlu zawierają bardzo różne ilości kwasu fosforowego, zamiast oznaczać, ile się daje na mórg na wagę tomasyny, lepiej wskazywać, ile się daje na mórg w tomasynie kwasu fosforowego. Tam, gdzie z powodu klimatu niezupełnie dobrej uprawy lub pewnych braków w ziemi, nie można z góry spodziewać się bardzo wysokich plonów, może nieraz wystarczyć 15 do 30 kilogramów kwasu fosforowego danego w tomasynie na mórg. Taka ilość znajduje się w 100 do 200 kilogramach tomasyny 15-procentowej, a w 75 do 150 kilogramach tomasyny 20-procentowej. Użycia większych ilości kwasu fosforowego nie można zalecać przed przekonaniem się zapomocą próby wykonanej na miejscu, że jeszcze większa dawka jest istotnie potrzebna i należycie się opłaca. Wskazówki, jak taką próbę wykonać, jak wogóle wszelkie inne pouczenia w sprawach rolniczych udziela bezpłatnie Zakład rolniczy doświadczalny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. (Łobzowska Nr 24).

12. *Kiedy i jak rozsiewać tomasynę?* Używając tomasyny na roli, powinno się ją zawsze rozsiewać przed siewem, o ile można jak najrówniej na całem polu na surową skibę, a po rozsianiu płytko przyorać lub głęboko wbronować. Na łące lub pastwisku trzeba tomasynę rozsiać w jesieni i ostrą broną łąkę zbronować. Jeżeli obok tomasyny daje się kainit, można przed rozsianiem tomasynę z kainitem zmieszać, ale wtedy trzeba zmieszane nawozy zaraz rozsiewać, bo gdy poleżą długo na powietrzu, zwykle twardnieją w bryły trudne do rozbicia.

13. *Jak długo tomasyna działa?* Działanie tomasyny objawia się na ziemiach ubogich w kwas fosforowy najsilniej na pierwszym zbiorze, czy to zboża, czy też siana. Jeżeli jednak ilość kwasu fosforowego danego w tomasynie była dosyć znaczna, skutek może być jeszcze widoczny i w drugim a nawet i w trzecim roku. Jeżeli pod zboże, w które wsiewa się koniczynę da się dosyć tomasyny, to skutek znać nietylko na zbożu ale także i na koniczynie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Stanisław Potoczek. Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.